Ner 25. Kraków, Sroda 30 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 29 stycznia.

Gdyby Mikołaj Giers umarł przed rokiem, śmierć jego byłaby ważnym wypadkiem politycznym, gdyż jego następca uległby zapewne tym wówczas potężnym wpływom, które politykę zagraniczną Rosyi na nowe tory wprowadzić usiłowały. Dzisiaj zmiana osoby kierownika rosyjskich spraw zewnętrznych nie pociągnie za sobą zmiany politycznej, a śmierć ministra stanowi tylko indywidualny ubytek. Właśnie jednak z powodu tej stałości zasad, która kazała mu snuć dalej tradycye, nakreślone i ustalone jeszcze za rządów Mikołaja I, zasługuje Giers na osobną kartę w dziejach rosyjskiej dyplomacyi.

Zagraniczna polityka Rosyi była niewątpliwie prawie zawsze konsekwentna i świadoma swych celów, a nienarażona na parlamentarne wstrząśnienia i wynikające z nich wahania, szła w kierunku ściśle wytkniętym, zbaczając z drogi tylko wtedy, gdy chodziło o wyminięcie zbyt niebezpiecznych przeszkód. Jednym z dogmatów tej polityki była niezawodnie zasada utrzymania dobrych stosunków z Prusami, a później z niemieckiem państwem. Za Mikołaja I i Aleksandra II nie mogło być nawet mowy o jakichś dalej sięgających nieporozumieniach z zachodnim sąsiadem, jakkolwiek już od r. 1870 błędy popełnione przez Bismarcka, a wynikające z jego skłonności do zakulisowych intryg, spowodowały naprężenie, które w kilkanaście lat potem omal do zupełnego zerwania nie doprowadziło. Położenie, stworzone przez kongres berliński, który był bądź co bądź upokorzeniem Rosyi, tem dotkliwszem, że sprawcami jego byli dawni najbliżsi sprzymierzeńcy — było niepewne i zawikłane, a Giers, obejmując kierunek spraw zagranicznych, znalazł się odrazu w sytuacyi, wymagającej wielkiej zręczności i giętkości. Marne wyniki wojny tureckiej rozgoryczyły Aleksandra II i znacznie osłabiły jego osobiste sympatye do Wilhelma I; przymierze trójcesarskie rozpadało się siłą wypadków, a natomiast zarysowywała się nowa kombinacya dyplomatyczna, która jeżeli nie była wprost przeciwko Rosyi skierowana, to przecież niezmiernie ograniczała jej swobodę ruchów. Później ze zmianą panujących zerwała się ostatnia nić indywidualnej przyjaźni, łączącej oba domy cesarskie, a zastąpiły ją uczucia wprost przeciwne. Nigdzie zaś osobisty wpływ panującego nie oddziaływa do tego stopnia na kierunek polityki państwowej, co w Rosyi; to też wówczas dopiero okazał się w całej pełni talent Giersa, który pomimo wyzywającej postawy Bismarcka, pomimo trójprzymierza, pomimo dworskich wpływów i cesarskich sympatyj, nie dopuścił do zupełnego zerwania, może nawet do wojny i wyprowadził Rosyę z najtrudniejszej — od czasów wojny krymskiej — sytuacyi.

W spadku po Gorczakowie otrzymał Giers poczynające się odosobnienie Rosyi, które było poniekąd dziełem Bismarcka. Mimo to nie dał się on porwać uniesieniom, które w dyplomacyi nigdy pożytku nie przynoszą, ale z nadzwyczajną rozwagą i finezyą wyzyskał położenie Francyi, znajdującej się w podobnem położeniu.

Alians nietylko z Rzecząpospolitą francuską, ale nawet w ogóle z Francyą, tak jest przeciwny tradycyom rosyjskiej polityki, że trzeba było wielkiej niezręczności Bismarcka, aby wywołać takie zbliżenie pomiędzy temi obu państwami, które mogło doprowadzić do wyraźnego sojuszu. Gdyby wpływy przeważające wówczas w sferach dworskich Petersburga i zgodne z usposobieniem Aleksandra III, nie znalazły w Giersie niezwykle zręcznego i giętkiego przeciwnika, francusko-rosyjskie przymierze przyszłoby do skutku. Ale Giers widział w tej nienaturalnej kombinacyi tyle niebezpieczeństw grożących Rosyi, z których nie najmniejszem była ewentualność wojny z Niemcami, że nie dopuścił do żadnych pisanych paktów i nie zaciągnął wobec Francyi żadnych pozytywnych zobowiązań; natomiast wyzyskał z całą bezwzględnością wszystkie korzyści, jakie mu przynosiła zapalna i naiwna dyplomacya trzeciej Rzeczypospolitej. W tych stosunkach, które nie bez słuszności otrzymały miano flirtu, została Francya wyzyskana do ostatnich granic, otrzymując w zamian jako problematyczny zysk, Marsyliankę, odegraną w pałacu Aleksandra III. Giers należał do tak zwanych zachodnich ludzi, „zapadników,“ ale dla niego, jak i dla całej tej kategoryi, Zachód kończył się nad Renem, a zaczynał się na nowo w Londynie. Francya nie była dla niego *une quantité negligeable*, ale też nie mogła jego zdaniem, służyć za podstawę jakichkolwiek poważnych akcyj dyplomatycznych. Po upadku Bismarcka, który pomimo własnych zapewnień był jedną z głównych przeszkód zbliżenia się Niemiec do Rosyi, a zwłaszcza po zawarciu rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego, polityka Giersa okazała się zupełnie racyonalną, a jego usiłowania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Dyplomatyczne powodzenie Rosyi na półwyspie Bałkańskim, było mniej widoczne. Trzeba jednak zauważyć, że kierunek tych spraw pozostawiony był tak zwanemu azyatyckiemu departamentowi i jego naczelnikowi Szyszkinowi. Prócz tego przeważała tam osobista polityka Aleksandra III, tak, że klęski rosyjskiej dyplomacyi w Bułgaryi i Stambule, bardziej temu ostatniemu, niżeli Giersowi przypisać należy. I tu jednak wpływ Giersa działał kojąco i jego taktowi i umiarkowaniu zawdzięcza Rosya, że nie została popchnięta do wojny równie niepewnej, jak nieużytecznej.

Tak się przedstawia działalność zmarłego męża stanu, który z większą słusznością, aniżeli Bismarck, może sobie przypisywać zasługę utrzymania europejskiego pokoju. Wpływ jego na rozwój wewnętrznej rosyjskiej polityki w ostatnim lat dziesiątku był mniej widoczny i trudniej da się oznaczyć. To pewna, że Giers nie należał w żadnym kierunku do fanatyków, którzy taką rolę odegrali w ciągu panowania Aleksandra III i że nie od niego wychodziła inicyatywa niesprawiedliwych, okrutnych i zgubnych postanowień, zmierzających do zupełnego zgnębienia polskiej narodowości i katolickiej religii. Niemniej jednak jest pewnem, że nigdy nie próbował przeciwdziałać polityce eksterminacyi i prześladowania i że pod tym względem nigdy nie korzystał z wpływów, jakie posiadał, dzięki swemu stanowisku i długoletniej służbie. Wierny wykonawca woli swego cesarza, potrafił jednak Giers niekiedy zmieniać lub miarkować jej kierunek, gdy sądził, że dobro państwa tego wymaga. To też rosyjskie społeczeństwo słusznie uczci jego pamięć.

Uprawniony głos odezwał się wśród licznego chóru o epoce 1863 roku.

Znakomity historyk Aleksandra Wielopolskiego i wytrawny krytyk p. Henryk Lisicki, napisał — z powodu Części pierwszej dzieła p. Koźmiana: *Rzecz o roku 1863* — artykuł w styczniowym zeszycie *Kwartalnika Historycznego*.

Jest to nowy przyczynek do politycznej literatury tych czasów, wytwornem piórem dołączona karta do tych, które p. Lisicki zapełnił swoim sądem o wypadkach i ludziach 1863 r.

Autor artykułu wychodzi ze znanego, jemu właściwego punktu widzenia, i z nieubłaganą logiką, która przybiera formę bezwzględnego zdania, wyprowadza następstwa.

Zagląda z przenikliwością we wnętrze ludzi, bada ich sumienia, wyjawia sposób myślenia i powody działania, nie zawsze zgodne z ich istotnem zapatrywaniem. Czuć w tem z góry powzięte przekonanie, ale jest ono przeważnie czerstwem, zdrowem i stałem. Wybornie autor ocenia powody zachowania się białych wobec powstania i rozbiera pierwiastki ich słabości i niemocy.

P. Lisicki zdaje się kłaść głównie nacisk na dwa punkta: na zbytnią, nieuzasadnioną wiarę w zamiary Napoleona III, oraz na odpowiedzialność, jaką zaciągnął *Hotel Lambert* i ks. Władysław Czartoryski.

Zdaje nam się, iż tom drugi dzieła p. Koźmiana już wyświecił znacznie powody wiary w cesarza Francuzów, a udowodnił, że zamiary jego w sprawie polskiej, były istotne, oraz że je w najopłakańszy sposób pokrzyżowało powstanie styczniowe.

Co się tyczy *Hotelu Lambert* i ks. Władysława Czartoryskiego, mniemamy, że autor książki mniej bezwzględnie zrzucając na nich, niż to czyni autor artykułu, całą winę, słuszniej postąpił sobie, i że formuła pierwszego: „wszyscy zawinili,“ lepiej odpowiada duchowi epoki i treści wypadków, niż szukanie jednego tylko kozła ofiarnego.

Rozumie to zresztą p. Lisicki, bo wiedziony swoim wybornym zmysłem krytycznym, sięga po przyczyny katastrofy tam, gdzie należy: do wyobrażeń, do wychowania społeczeństwa, do wrodzonych wad i ułomności narodu.

To też pismo p. Lisickiego góruje wyższością poglądów, wznosi się ponad tuzinkowe i drobiazgowe spory, jest rozumnym sądem, nie namiętnym pamfletem lub żakowską zaczepką i dlatego wśród różnych prób, zamącenia pojęć i zdań o owych czasach, posłuży do wyjaśnienia pierwszych, do ustalenia drugich.

Sejm.

Lwów 28 stycznia.

(✕) Sprawozdanie telegraficzne z dzisiejszego posiedzenia sejmowego przerwałem na dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych.

(Ponieważ światło elektryczne nie dopisało, wniesiono do sali lampy i świece).

Pp. Antoniewicz i Teliszewski stawiali poprawki niemal do każdego paragrafu, a p. Okuniewski do kilku paragrafów. Na wywody oponentów odpowiedzieli pp. Bobrzyński, i sprawozdawca p. W. Dzieduszycki.

Poprawki stawiane ze strony ruskiej nie zostały nawet poparte i gdy Izba miała przystąpić do uchwalenia trzech ostatnich paragrafów, oświadczył p. Okuniewski, iż gdy poprawki ich nie uzyskują poparcia, mowca i jego przyjaciele polityczni, wstrzymują się od stawiania dalszych poprawek.

Izba przyjęła całą ustawę bez zmiany, a następnie uchwaliła zaproponowaną przez komisyę rezolucyę: Wzywa się rząd, a względnie Radę szkolną krajową o zarządzenie, ażeby Rady szkolne okręgowe o stanie szkół im podległych, obok zwykłych wizytacyj przez inspektorów szkolnych, przekonywały się o ile zajdzie tego potrzeba, także przez delegatów, wzywanych do tego z pośród osób zajmujących się żywo szkolnictwem ludowem i znających jego stosunki.

Marszałek zawiadamia, że trzecie czytanie ustawy postawi na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Na wniosek komisyi gminnej (ref. p. St. Larysz-Niedzielski) uchwalono projekt ustawy, dotyczącej zmiany § 10 tymczasowego statutu miasta Krakowa. Paragraf ten będzie opiewał: Od przyjęcia na własną prośbę do związku gminy pobieraną będzie na rzecz funduszu miejskiego opłata w kwocie od 20 koron (10 złr. w. a.) do 600 koron (300 złr. w. a.), którą Rada miejska oznaczy stosownie do zamożności przyjętego i czasu jego pobytu w gminie. W wyjątkowych przypadkach może Rada miejska uwolnić przyjętego od opłaty.

Na wniosek komisyi prawniczej (ref. p. Dworski) przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu VI, oraz uchwalono następującą rezolucyę: Sejm wzywa rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach systematycznie opracowany, uchylający wszystkie obowiązujące obecnie ustawy i przepisy o stemplach i należytościach, uwzględniający przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności.

Na wniosek komisyi administracyjnej (ref. p. A. Jędrzejowicz) uchwalono ustawę, zezwalającą reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 25.000 złr.

Na wniosek komisyi administracyjnej (ref. p. Wiktor) uchwalono ustawę, przenoszącą gminę Nowoszyn wraz z obszarem dworskim z okręgu reprezentacyi powiatowej w Rohatynie do okręgu takiejże reprezentacyi w Żydaczowie.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z wniosku posła Krzysztofowicza w sprawie projektu ustawy krajowej, uzupełniającej ustawy państwowe z 7 czerwca 1883 r. o komasacyi gruntów. (Ref. p. Zdzisław Tarnowski). W tym przedmiocie rozwinęła się obszerniejsza dyskusya.

P. Okuniewski twierdził, że w roku 1887 była w tej sprawie ankieta, w której brali udział delegaci Wydziału krajowego, a ponieważ ankieta ta nie doprowadziła do rezultatu, domaga się, by Wydział krajowy w myśl polecenia, danego mu w roku 1887, przedstawił Sejmowi zasady, na podstawie których mógłby Sejm uchwalić ustawę. W tym kierunku stawia mowca poprawkę.

P. Krzysztofowicz staje w obronie wniosku komisyi, podnosząc, że na podstawie zebranego materyału będzie mógł rząd przedłożyć projekt ustawy.

Komisarz rządowy hrabia Łoś oświadczył, że w sprawie wydania ustaw krajowych o komasacyi odbyła się w namiestnictwie ankieta przy współudziale delegatów Wydziału krajowego i Towarzystw rolniczych, na której, według wzoru ustawy szląskiej, osiągnięto zgodę co do zasad, na których opartą być ma przyszła ustawa. Wydział krajowy zarządził jeszcze zebranie dodatkowych dat w sprawie gruntów wspólnych; dochodzenie jest już na ukończeniu, a skoro to nastąpi, rząd przedłoży natychmiast Sejmowi projekt ustawy.

P. Huryk życzy sobie, aby gminy były również zapytywane o opinię w tej sprawie.

P. Okuniewski podniósł, że ustawa o komasacyi dąży do ekspropryacyi.

P. Rutowski odparł ten zarzut p. Okuniewskiego, podnosząc, iż ustawa będzie dobrodziejstwem dla ludu wiejskiego.

P. Stanisław Dzieduszycki podniósł z naciskiem, że p. Okuniewski przedstawił całą rzecz, jakoby komasacyi domagała się większa własność dla swych celów. Kraj pragnie komasacyi dla dobra ludu, i o tem p. Okuniewski pamiętać powinien.

P. Romanowicz, zdając sprawę z dotychczasowych czynności Wydziału krajowego, podnosi, że materyały dopiero teraz nadeszły od wydziałów powiatowych, a zestawieniem ich zajmuje się oddział statystyczny. Wydział krajowy uważa kwestyę komasacyi za jednę z najważniejszych spraw krajowych; mowca prosi jednak Izbę, ażeby nie nalegała na zbyt szybkie załatwienie sprawy, gdyż jest ona zbyt ważną, ażeby bez należytego przygotowania można było z nią wystąpić.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski polemizował z wywodami oponentów, podnosząc, że na to tylko żądają przeprowadzenia jakichś dodatkowych badań, ażeby samą sprawę zabagnić i odwlec w nieskończoność. Ponieważ kwestya komasacyi jest ważną dla kraju, a przedewszystkiem dla ludu wiejskiego, a mowca, jako zastępca mniejszej własności w Sejmie, nie byłby się podjął tej sprawy, gdyby o jej użyteczności bodaj na chwilę wątpił (brawa), przeto prosi, aby Izba wniosek komisyi uchwaliła.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi wszystkimi głosami przeciw kilku głosom niektórych posłów ruskich.

Na wniosek komisyi budżetowej (referent p. Kozłowski) uchwalono preliminarz krajowego funduszu szkolnego na r. 1895.

Na wniosek komisyi szkolnej (ref. Kramarczyk) uchwalono petycyę Rady szkolnej miejscowej, zwierzchności gminnej i obszaru dworskiego w Polance Wielkiej powiatu Biała odstąpić Radzie szkolnej krajowej, aby z funduszu 50,000 szkolnego krajowego udzieliła gminie Polance Wielkiej w r. 1895 odpowiednią kwotę.

Na tem z powodu spóźnionej pory zamknął ks. Marszałek posiedzenie.

W tej chwili światło elektryczne zajaśniało.

Odczytano jeszcze złożoną do laski marszałkowskiej interpelacyę:

P. Barwiński i towarzysze wnoszą interpelacyę do p. komisarza rządowego, czy rządowi wiadomo, że w północno-wschodniej części kraju uwijają się ajenci i wykupują grunta od włościan, namawiając ich do emigracyi; w jaki sposób myśli rząd zaradzić dalszemu zubożaniu włościan w naszym kraju, i czy nie uważa za wskazane dostarczyć ludności zarobku n. p. przy budowie dróg lub innych przedsiębiorstwach.

Sprawa Krożańska.

(9)

(Dokończenie).

Następna mowa, którą wypowiedział adwokat W. J. Żukowskij, trudną jest do reprodukcyi w druku, trudną dlatego, że utalentowany mowca zwłaszcza w drugiej części swej obrony, prócz słów, posługiwał się niemożliwą do przeniesienia na papier oryginalną dykcyą, punktowaniem domyślników i grą fizyognomii.

Pierwsza część mowy poświęconą była ustaleniu kodeksowych pojęć. Doskonały prawnik umiejętnie usuwał z istoty czynu wszelkie obciążające cechy, a mianowicie: zbrojny opór, uprzednią zmowę, wystąpienie przeciw woli monarszej itd.; wszelako najbardziej interesującymi dla ogółu słuchaczów były ustępy zawarte w nawiasowych wycieczkach, stanowiących jakby drugą współrzędną część obrony. Postaramy się przytoczyć, o ile można, dosłownie kilka takich ustępów.

„Kolega Kamiński — są słowa Żukowskiego — mówił wam o prawie kanonicznem rzymskiego Kościoła i jego orzeczeniach odnośnie do protanacyi. Nie wątpię ani na chwilę, że miał za sobą powagę wieków, ale ja mało znam rzymskie kanony; co się tyczy prawa kanonicznego naszego wschodniego kościoła — i tutaj nie jestem specyalistą; wszelako to już znanem mi jest dobrze, co z tych wschodnich kanonów weszło do ustawy policyjnej „o przeszkadzaniu i zapobieganiu przestępstwom.“ Tak panowie, wszyscy przecież znamy tę ustawę. W jej 3-cim artykule napisane jest: „do cerkwi Bożej będziesz chodził z bogobojnością, lecz bez natarczywości.“ Nie mylę się (tu mowca przybliża świecę i czyta z książki) tu stoi napisane wyraźnie: „bez natarczywości.“ A... szanowni panowie, a jakże to... z nahajką? hę? Nie, jak sobie chcecie, ale z nahajką nie wypada. Chcesz iść bracie do kościoła, zostaw nahajkę na zewnątrz, a wchodź tylko z pobożnością, a bez nahajki, bo przecież istnieje 3 artykuł ustawy policyjnej.“

Cytujemy dalej:

„Poprzedni mowcy apelowali do szlachetnych i podniosłych uczuć. Przypuśćmy, że jestem z nich całkowicie wyzuty, że jestem tylko notaryuszem, który nic nie czuje, a tylko notuje uważnie i wiernie; to jednak ten brak wznioślejszej podniety nie pozbawia mnie krytycyzmu i z tego, co usłyszawszy zanotowałem, widzę, gdzie tu jest prawda, a gdzie kłam. I ten brak uczucia nie wyzuwa mnie jeszcze ze zdolności rozumowania, obliczania przyczyn i skutków. I cóż będzie, panowie, jeśli tym ludziom odbierzemy ich religię, ich świętą wiarę! Co się zostanie?... Rolnictwo i rząd, hodowla bydła i dyscyplina. Nie, to trochę za mało, z tem daleko nie zajedziemy.“

W końcu, robiąc aluzyę do drażliwej materyi, wykluczonej, jak to wyżej zaznaczyliśmy, z sądowych rozpraw, mowca tak swą myśl wyraził:

„Może was dziwi, dlaczego owe kobiety tak długo i tak uporczywie trzymały się ołtarza, dlaczego zresztą tak zawczasu poszły do kościoła. Postaram się to objaśnić. Notowałem dokładnie i podług mojej statystyki, tam były nietylko stare kobiety, przeciwnie przeważną większość stanowiły dziewczęta i młode mężatki. Bo jak to powiedzieć, widzicie panowie, mimo całego sekretu ze strony administracyi, do Kroż dobiegła głucha wieść, że kozaki idą. Więc jaki taki powiada sobie: kozaki idą, toż trzeba ukryć siostry, żony i córki, kryć jak najbardziej, jak najbezpieczniej, więc chyba w kościele, bo... rozumiecie panowie... kozaki idą.“

Przemawiający z kolei adwokat K. Biały, co do wyznania prawosławny, ale polskiego pochodzenia i mieszkający w Wilnie, licząc się z miejscowymi warunkami, zmuszony był trzymać swe przemówienie w granicach samych faktów, nie wdając się w ich szersze oświetlenie. W tych skromnych granicach robił, co mógł, a w szczególności opracował starannie t. zw. *alibi* i uporządkował następstwo wypadków w ich chronologicznym rozwoju.

Piąty z rzędu obrońca, książę A. J. Urusow, miał za zadanie szczegółową krytykę wywodów prokuratora i z zadania tego świetnie się wywiązał. Padały tedy kolejno pod taranami zręcznej argumentacyi: i metoda śledztwa pierwiastkowego i zbyteczne hołdowanie poglądom administracyi i nareszcie całe rusztowanie dowodów, niesprawdzonych należycie wobec chwiejności lub małoduszności świadków z urzędniczej kohorty.

Mowa księcia Urusowa była stosunkowo krótką, widocznie ciało obrończe rezerwowało jednego ze swych członków do drugiego głosu.

Adwokat A. N. Turczaninow, któremu przypadł w udziale głos ostatni, stosownie do przyjętego przez obronę planu, zebrał raz jeszcze w obrazową całość to, co przez poprzednich mowców wypowiedzianem zostało, w szczególności zaś zajął się wytrawnem oświetleniem teoryi. „O udziale w przestępstwie“ i na jej gruncie wykazywał, iż klienci jego (Dobkiewicz z żoną i inni) w żadnym razie odpowiadać nie mogą za skutki czynów cudzych, od nich niezależnych i w swoim czasie przewidzieć się niedających. Powróciwszy do głównej akcyi, objętej trzecim punktem aktu oskarżenia, bronił szczegółowo swoich klientów z tej grupy, a następnie, przemawiając do ogólnego poczucia sprawiedliwości i humanitarnych wymagań, temi zakończył słowy: „Jeden z moich klientów, Stanisław Norkus, uniknął okrutnej egzekucyi na krożańskim rynku, bo właśnie, gdy na niego stojącego w szeregu skazańców, przychodziła straszna kolej, niespodzianie zjawiła się szczęśliwa przeszkoda. Jaka? Posłuchajmy Norkusa. On powiada, że pod wieczór przyjechał jakiś pan, po którego przyjeździe już nie bito. Norkus nie umie opowiedzieć kto był ten zwiastun ratunku, ten poseł ze świata dobrej woli; ale on pamięta jedno: ten pan miał mundur z zielonym kołnierzem, mundur naszego ministeryum. Panowie sędziowie, niechże ten mój nieszczęśliwy klient, niech ja, niech my wszyscy mamy tę pociechę, że w tym mundurze niejeden taki prawdziwy człowiek chodzi, że jest ich więcej w naszem obszernem państwie, że jest ich więcej i w tej sali i... za tym waszym stołem.“

Po zakończeniu obron tą piękną apostrofą, zabrał ponownie głos prokurator i w godzinnej mowie zbijał zdania obrońców tak co do określenia roli niektórych podsądnych, jak i w zakresie kwalifikacyi prawnej, a w końcu i oceny pobudek, jakie kierowały podsądnymi, były genezą ich czynów. Co do tej ostatniej kwestyi powtórzył, znane już czytelnikom poglądy z poprzedniej swej mowy.

W odpowiedzi prokuratorowi główną i najobszerniejszą replikę zaimprowizował książę Urusow. Żałujemy, iż nie zdążyliśmy jej odnotować zasłuchani w słowa utalentowanego mowcy, który po mistrzowsku, metodycznie, a swobodnie, odpierał cięcia publicznego oskarżyciela, a zręczność argumentacyi podnosił siłą pewnego, szlachetną walką wywołanego, nerwowego podbudzenia i ozdabiał kwiatami naturalnej wymowy.

Ostatnie przemówienie, jakby krótkie nawiązanie tonów do pierwotnej zasadniczej nuty, przypadło czy to wypadkiem, czy podług obmyślanego planu, adw. J. M. Kamińskiemu. Oto jego słowa:

„Pan prokurator źródło odporności tych ludzi widzi w „ekstazie religijnej,“ podsycanej przez „inteligencyę i gazeciarską propagandę.“ Przedewszystkiem, po co tu nagromadzono tyle obcych wyrazów, odbijających sztuczne, naleciałe idee? Rosyjski słownik zna mocniejsze wyrazy, a umysł tych ludzi woli prostsze pojęcia. Po co „ekstaza religijna“ tam, gdzie jest silna wiara. Podmuchy inteligencyi?! Wpływ żurnalistyki?! Do Betleemskiej stajenki wpierw przybiegli prostaczkowie, niż mędrcy, a wcześniej, niż gazety, o wiele wcześniej, była już silna wiara. Była i jest.“

Prokurator nie zażądał ponownego głosu.

Prezydujący zamknął dyskusyę i na cały dzień odroczył posiedzenia, celem wygotowania przez Izbę pytań prawnych. Odczytano je dnia następnego, to jest 29 września (st. s.) 1894 r. o godzinie 12 w południe, a w siedm godzin później ogłoszonym został i wyrok.

Treść wyroku znaną jest z dziennikarskich sprawozdań, wiadomem jest również, że zgodnie z opinią sądu, przedstawioną przez ministra sprawiedliwości już za obecnego panowania, cesarz Mikołaj II wszystkich skazanych ułaskawił.

Objaśnijmy bliżej tę procedurę i zadokumentujmy fakta.

Izba sądowa jako sąd koronny, chociaż z udziałem przedstawicieli stanów nie miała prawa własną swą władzą uniewinniać oskarżonych, którym udowodniono, iż spełnili czyny, karą zagrożone; trzymając się tedy ściśle kodeksu, Izba podzieliła tych podsądnych na kategorye i w każdej z nich skazała pewną liczbę osób, stosownie do stopnia udziału i natury osobiście spełnionych czynów. W szczególności skazani zostali: Markiewicz, Brazłowski, Rymkus i Żukowski na pozbawienie wszystkich praw stanu i 20 lat ciężkich robót; Piotrowicz, Jezierski i Rymgajło (szlachta) na zamieszkanie w gubernii Tobolskiej; Zajewski, Szarowski, Karpowicz na rok rot aresztanckich; Lutowicz i Marczewski na 4 miesiące wieży; Burbo, Strukus, Sawnor, Gertruda Pietkiewicz, Bucewicz, Monika Pietkiewicz na 3 tygodnie aresztu więziennego; Szypiłło, Widajkis, Czyżewski, Kimont, Griguło, Agata Stefankiewicz, J. Jarułajtys, Wiktorya Biełogłowajtys, Iwanowski, Andrulis, Weronika Penikajtys, Marcelina Dąbrowska i Anna Czytajkis na 3 tygodnie; Zawadzki, Mockus, Gożewski i Domicela Jerułajtys na 7 dni aresztu policyjnego, małoletni Feliks Trakszelis na karę domową.

Uniewinniono osób 32.

Wszelako skazania, o jakich wyżej mowa, wyrzeczone zostały, jeśli tak powiedzieć można, teoretycznie; jednocześnie bowiem Izba sądowa postanowiła przedstawić wydany przez siebie wyrok do monarszego ułaskawienia, a to z mocy artykułu 775 ust. post. kar., który w rosyjskiej procedurze karnej jest punktem wyjścia w tych wypadkach, gdy sąd koronny wbrew literze prawa, a w myśl głębszego poczucia sprawiedliwości, nie uważa za właściwe karać za czyn, wpływem wyjątkowych okoliczności zdziałany.

Sądy niezmiernie oględnie korzystają z tego artykułu i Izba sądowa wileńska, stosując go w danym wypadku, złożyła niewątpliwie dowód uczciwej sumienności i szlachetnej odwagi cywilnej.

Wytłómaczymy to jaśniej. W motywach takiego wyroku, czy w oddzielnym memoryale, trzeba było bądź co bądź wskazać wyraźnie na gorszące nadużycia administracyi i przedstawić je samemu panującemu, a to w miejscowych stosunkach jest już bardzo wiele.

Sprawa krożańska, jako proces sądowy, jest faktem oderwanym, a przecież nadużycia, podobne do tych, jakie ową sprawę wywołały, nie są wyjątkowemi. Kto je tutaj przynajmniej do pewnego stopnia zdemaskował? Sąd.

Bodajby to budzenie się szlachetniejszych obywatelskich porywów w sferze rosyjskich prawników, było pouczającym przykładem i zapowiedzią ogólniejszej walki lepszych żywiołów z nikczemną samowolą, gniotącą nieszczęśliwe masy w imię politycznej chimery, a w gruncie rzeczy w imię osobistych interesów i dzikich instynktów urzędniczej partyi.

Partya ta długo jeszcze starać się będzie wężowymi sploty krępować wznioślejsze instynkty młodego monarchy, będzie mu groziła widmem urojonych potworności, wysmażonych we własnym kotle czarowników z pod Siennego mostu, będzie mu zasłaniała oczy krwawą płachtą z Aleksandrowskiej Słobody, sztucznie wybieloną w podziemiach św. Synodu.

Czy dobry geniusz zwycięży? Zobaczymy.

Koniec posiedzenia o godzinie 6 minut 30 wieczorem; następne jutro o godz. 11 rano.

Orędzie prezydenta Faure'a.

W obu Izbach parlamentu francuskiego odczytano wczoraj orędzie nowego prezydenta Rzeczypospolitej. Treścią, tonem, poziomem różni się pierwszy manifest Feliksa Faure'a od pisma, które siedm miesięcy temu wystosował do reprezentacyi ludu Casimir-Perier, obejmując urząd prezydenta. Orędzie Faure'a obraca się w zakresie ogólników i unika starannie wszystkiego, coby mogło narazić popularność prezydenta w któremkolwiek ze stronnictw republikańskich. Nie brak w niem nawet pewnych pochlebstw dla obecnych reprezentantów ludu, które dziwnie odbijają od stanowczości i surowości, jaka cechowała pierwsze publiczne wystąpienie dawnego prezydenta. Ustęp o „prawości, przez którą silna jest Francya," sprawia dziwne wrażenie w zestawieniu z echami panamskiego skandalu, odświeżonemi przez powołanie Ribota do steru władzy. Nie ma w orędziu ani jednego zdania, któreby zaznaczało potrzebę zreformowania dzisiejszych parlamentarnych obyczajów i odrodzenia ducha, przenikającego dzisiejsze życie publiczne we Francyi. Słowo „demokracya," powtarzane z naciskiem w orędziu Faure'a, nawet we Francyi uważane jest już dzisiaj za wyraz o czczym dźwięku, który można rozciągnąć do wszelkiego dowolnego znaczenia. Pozytywna strona orędzia ogranicza się do zaakcentowania sympatyj rosyjskich i do szumnej wzmianki o przyszłej powszechnej wystawie paryskiej. Trudnej sytuacyi politycznej, wśród jakiej Faure obejmuje władzę, powodów, które skłoniły Casimir-Periera do ustąpienia, w ogóle kwestyj polityki bieżącej, nie porusza Faure ani jednem słowem. Akt amnestyi, obejmującej Rocheforta i Gérault-Richarda, uzupełnia pod tym względem treść pierwszego dokumentu Faure'a, wcale nie pocieszającego dla wszystkich, którzy pełnem zainteresowania i współczucia okiem, śledzą koleje, przez jakie przechodzi współczesna Francya.

Depesza biura korespondencyjnego, zawierająca streszczenie orędzia, odczytanego wczoraj przez ministra Trarieux w senacie, a przez prezydenta gabinetu w Izbie, brzmi jak następuje:

„Odczytane wczoraj na posiedzeniu parlamentu orędzie prezydenta Feliksa Faure'a, wyraża przedewszystkiem podziękowanie za wybór, którego zaszczyt spada całkowicie na pracującą demokracyę, bo do niej należy prezydent. Członkowie kongresu chcieli złożyć hołd ukrytej działalności, jaką demokracya nieustannie dla wielkości Francyi rozwija.

Prezydent pojmuje cały zakres swoich obowiązków; w niczem przeciwko nim nie wykroczy, a całe swoje poświęcenie i czujność ku temu celowi obróci, aby zabezpieczyć przestrzeganie ustaw konstytucyjnych, oraz praktyczny, regularny i lojalnie funkcyonujący, parlamentarny system rządowy.

Prezydent przypomina, że spokojne przekazanie władzy prezydenta, stanowi dowód, iż swobodne funkcyonowanie istniejących urządzeń wśród wszelkich warunków wystarcza do ubezpieczenia niezakłóconego biegu spraw publicznych.

Zresztą republikański porządek nie może być narażony na żadne niebezpieczeństwo. W istocie naród jest w możności w każdej chwili zamanifestować swoją wolę za pośrednictwem swoich reprezentantów, którzy są zawsze pewni, że w rządzie znajdą wiernego współpracownika.

Francya rozróżnia pomiędzy agitacyą a nieustannem dążeniem po drodze postępu. Silna przez swoją prawość, dumna ze swego umiarkowania, otwarta dla każdej szlachetnej myśli, nie jest niewolnicą jakiejkolwiek z góry powziętej teoryi, nie jest jednak także obojętną dla któregokolwiek z tych wielkich problemów, które w całym świecie dodają umysłom bodźca do szukania ich rozwiązań, aby te problemy przystosować do narodowego geniuszu, tradycyi i obyczajów. To jest w zasadzie dzieło, które ma przeprowadzić parlament.

Wszyscy dobrze myślący — ciągnie dalej orędzie — zjednoczą się w tej samej myśli pojednania, uspokojenia, społecznej sprawiedliwości, aby przez powszechną zgodę i republikańskie braterstwo przygotować trwały rozwój materyalnego i moralnego dobrobytu.

Francya ze słuszną dumą patrząc na armię i marynarkę, które są dosyć silne, ażeby mogła w uprawniony sposób głośno objawiać swoją miłość ojczyzny, posiadając cenne sympatye, jakie sobie zjednać zdołała i którym wiernie pozostaje oddana — Francya przygotowuje się wśród nowego wzlotu w postępowym kierunku do zaproszenia narodów na wielkie święto pracy, które godnie uwieńczy stulecie. W literaturze, w sztukach pięknych, w naukach, w przemyśle, w handlu i w rolnictwie, w wielkich masach, które biorą udział w powszechnem prawie głosowania, zarówno jak i w politycznym świecie, wszędzie potrzeba, aby równa gorliwość zjednoczyła wszystkich tych, którym leży na sercu świetność francuskiego imienia.

Orędzie kończy się słowami: Do tej jedności, do tych wspólnych usiłowań około potęgi i sławy rzeczypospolitej zapraszam panów, w tem pewnem przekonaniu, że jestem tłómaczem naszej całej demokracyi.

Po odczytaniu orędzia w Izbie zabrał głos dep. Goblet. Mowca interpeluje rząd w sprawie utworzenia nowego gabinetu i jego polityki, oraz zaznacza potrzebę rewizyi konstytucyi. Rząd powinien także wyrazić swoje zdanie w sprawie wywymuszeń dziennikarskich, o podatku dochodowym i innych ważniejszych sprawach. W końcu projektuje Goblet porządek dzienny, odrzucający wszelki kompromis z prawicą i politykę oporu przeciwko demokracyi.

Bezpośrednio potem przemawiał prezes gabinetu Ribot. Żądamy — mówił — zaniechania kwestyj osobistych, aby można było przeprowadzić oczekiwane przez naród reformy. Rząd pragnie obfitującej w owoce rzeczypospolitej, chce pomagać rozkwitowi, który zaznacza się w kraju; będzie żądał od Izby uchwalenia budżetu, z którego jednak wyłączony zostanie podatek spadkowy. Prezes gabinetu apelował wreszcie do współdziałania całej Izby.

Dep. Bastid zaprojektował następnie porządek dzienny, zatwierdzający deklaracyę rządu i wyrażający zaufanie w jego zamiary przestrzegania polityki unii republikańskiej i polityki reform demokratycznych. Prezes gabinetu Ribot oświadczył, że przyjmuje ten porządek dzienny.

Goblet domaga się pierwszeństwa dla swojego porządku dziennego. W głosowaniu Izba odrzuca pierwszeństwo wniosku Gobleta 336 głosami przeciwko 141, poczem 329 głosami przeciwko 79 uchwala wniosek Bastida.

Z kolei minister sprawiedliwości Trarieux przedłożył Izbie projekt amnestyi dla politycznych przestępców. Projekt uchwalony został 511 głosami przeciwko 7.

Dep. Gauthier stawia wniosek, odnoszący się do reformy podatkowej i żąda uchwalenia nagłości dla tego wniosku. Prezydent gabinetu Ribot oświadczył się przeciwko nagłości. Nagłość wniosku odrzucono 332 głosami przeciwko 198."

Sprawozdanie poselskie
X. prałata Dra Chotkowskiego,

posła do Rady państwa z okręgu mniejszych posiadłości: Kraków - Chrzanów - Wieliczka, w sali Rady miejskiej w Krakowie dnia 25 b. m.

(Dokończenie).

Po złożonem sprawozdaniu, zabrał głos pierwszy włościanin Wójcik z Wyciąż, który żalił się na fiskalizm władz podatkowych, na niesłuszny często wymiar podatków i na złe obchodzenie się się urzędników z chłopami, podczas gdy równocześnie dla innych obywateli kraju są daleko względniejsi. Następnie mówił o rewizyi katastru, o której zapowiedział minister, że kosztowałaby 20 milionów. Zapytywał więc księdza-posła, jak ta sprawa stoi i czego się po niej włościanie mogą spodziewać? Potem mówił o wylewach rzek, które peryodycznie kraj niszczą i doprowadzają rolników do ostatniej nędzy, a regulacya rzek wolno idzie i jakoś niesporo nas się ratuje, podczas gdy na inne kraje, jak Tyrol, znalazły się naraz miliony. Ludności grozi tyfus głodowy, a że jeszcze każą mierzwę z przed domów usuwać i wywozić, więc mierzwa zwietrzeje i przez to rolnikowi jeszcze większa bieda grozi. (Oklaski). Z kolei porusza Wójcik sprawę szląską i to, że X. Kopyciński stawił wniosek, dlaczego więc ksiądz-poseł, skoro mówi, że jest posłem polskim, a nietylko jednego okręgu, nie poparł tej sprawy? Zapytuje dalej, dlaczego język urzędowy w żandarmeryi niema być polski, mimo stawionego żądania przez posła Sokołowskiego i jak się na to ksiądz-poseł zapatruje? Zdaje mu się bowiem, że posłowie za mało się liczą z posłami liberalnymi. Następnie zapytuje, dlaczego ksiądz-poseł nie wystąpił w obronie ludu, kiedy poseł Stadnicki tak obraźliwie się o nim wyraził, że chce chleba bez pracy? Nareszcie żalił się Wójcik na to, że pospolite ruszenie bardzo wiele przykrości i zachodów sprawia wójtom i oświadcza w końcu, że lud żąda bezpośrednich wyborów, chociaż powszechnych wyborów nie pragnie. (Wołanie: Wszyscyby kiełbasy dostali. Śmiechy i oklaski).

Gospodarz Kowalczyk z Czarnej Wsi zapytuje posła, dlaczego nie dał dotąd odpowiedzi w sprawie rewersów demolacyjnych, chociaż się gmina do niego z prośbą udawała, tak że następnie musiała się udać do posła Popowskiego.

Włościanin Bugajski zapytuje, czyby nie mogły sprawy spadkowe być załatwiane w gminie, a tak samo mniejsze kontrakty, przez coby włościanie dużo kosztów zaoszczędzili.

Gospodarz F. Gołembiowski z pod Krakowa przedkłada „do stóp" księdza-posła użalenie, że lud tylko patrzy roli i z niej jedynie ma utrzymanie, dlatego, że niema innego zarobku, jak np. Czesi, którzy mają dużo fabryk. Zapytuje więc, czyby w okolicy Krakowa nie mogła powstać fabryka cukru, przez co i ludzieby mieli zarobek i wytłoki byłyby dla bydła bardzo pożyteczne.

Ponieważ nikt więcej głosu nie zabierał, przeto ksiądz-poseł odpowiadał kolejno na pytania. Najpierw Wójcikowi odpowiada, że sprawa wymiarów podatkowych nie należy do Rady państwa, lecz zależy od krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, mogłaby więc być chyba poruszoną przez posła sejmowego, którym jest tutaj p. Fr. Paszkowski. Co się zaś tyczy złego traktowania włościan, to zażalenia takie nietylko wobec urzędników słyszeć się dają, ale powszechne jest ubolewanie i na to, że kupcy polscy nie umieją się obchodzić z kupującymi włościanami. Przez to szkodzą sobie sami, bo chłop woli iść do tych kupców, którzy go grzecznie przyjmują. Handel chrześciański dlatego też konkurencyi wytrzymać nie może. — Co się zaś tyczy rewizyi katastru, powołuje się ksiądz poseł na to, co już poprzednio powiedział.

Gruntowne przeprowadzenie rewizyi katastru uważa minister finansów za zbyt kosztowne, dlatego zamierzono przeprowadzić tylko częściową rewizyę i w tym celu będą naznaczone komisye krajowe. Niektóre gminy udały się też już do X. posła z tą sprawą jak np. gmina Kopanka i sąsiednia gmina Samborck z powiatu Wielickiego. Potrzeba więc, aby wszystkie gminy, których grunta są zaliczone do klasy zbyt wysokiej, wcześnie o zniżenie się zgłaszały. — Co się tyczy regulacyi rzek, wyjaśnia X. poseł, że sprawa ta idzie wolno, ale rząd wstawia co rok uchwaloną sumę do budżetu i roboty idą systematycznie. Odrazu sprawa ta zrobioną być nie może, bo i kraj musi ze swej strony płacić, a od razu wielkich sum płacić nie może. Pokazało się to n. p. przy regulacyi Adygi, że gdy rząd przeznaczył wielkie sumy, adjacenci ze swej strony żądanych sum dać nie mogli i groziło im bankructwo zupełne. — Co się tyczy sprawy Szląska, prosi X. poseł, aby nie żądano szczegółowych wyjaśnień. Są tam stosunki takie, że wszelkie głośne odzywanie się, więcej Polakom szkodzi niż pomaga. Tak że razu pewnego, gdy w Kole sprawę tę poruszono, X. poseł prosił, aby zaniechano gadania, które też tylko na gadaniu się kończy. Był czas, że ofiarowano 500 złr. na założenie gazety, ale z tym warunkiem, żeby i duchowni katoliccy i protestanci gazetę tę redagowali. Tego warunku duchowieństwo na Szlsku przyjąć nie mogło i bez takiej pomocy się odbyło. Na Szląsku działają więcej ci, którzy nie krzyczą, a świeżo zaczęła wychodzić z ramienia kardynała Koppa gazeta dla ludu szląskiego, która wychodzi we Wrocławiu, a redagowana jest starannie. — Co się tyczy żandarmeryi, to wiadomo, że żandarmerya składa się z Polaków i z ludem się po polsku porozumiewa. Ponieważ jednak żandarmerya liczy się do armii, a armia musi mieć jeden wspólny język, więc centralny zarząd używa języka niemieckiego. —. Pan hr. Stadnicki mówił to samo, co powiedział w Izbie, poprzednio w Kole i może w Izbie niepotrzebnie użył wyrażenia, o które chodzi. Ale p. Stadnicki nie mówił o naszych włościanach, że chcą chleba bez pracy, tylko miał na myśli tych, których i u nas nie braknie, a którym się pracować nie chce. Poseł Stadnicki jest okrzyczany przez gazety liberalne, jakoby był nieprzyjacielem ludu, ale takim wcale nie jest. Obecnie, gdy został przez Najj. Pana powołany do Izby panów dadzą mu pewnie gazety te spokój. Potrzebę pospolitego ruszenia uzasadnia X. poseł tem, że inne państwa mają daleko większe wojska, niż nasza monarchia. Rosya ma 5 milionów „opołczenia" tj. pospolitego ruszenia i przeszło 2 miliony wojska. My więc musielibyśmy całą armię wyprowadzić w pole, a w takim razie w kraju potrzebne są „szturmaki" do służby po fortecach, stawiania magazynów, konwojów itp. Wójtom zapewne przysporzyło to pracy ale urząd to honorowy i na niejednę przykrość naraża. — P. Kowalczykowi odpowiada X. poseł, że za sprawą demolacyjnych rewersów udawał się do ministra obrony krajowej, ale że obietnice nie zawsze prędko się sprawdzają, więc nie chciał donosić, póki sprawa nie będzie miała pewności. Zresztą chociaż poseł Popowski, który służył we wojsku i w ministerstwie wojny ma pełno znajomych, tą sprawą się zajmuje, także nic pewniejszego nie doniósł. Z wojskowością wogóle na drogę prawną iść nie można i żaden adwokat takiej sprawy się podjąć nie chce. W każdym razie jest nadzieja, że rzecz będzie pomyślnie załatwioną.

P. Bugajskiemu odpowiada X. poseł, że działy muszą się dziać notaryalnie, bo księgi hipoteczne muszą być urzędownie prowadzone i dlatego w gminie załatwiać tego nie można. Co zaś do kontraktów, to ustawa przepisuje, że przy układach mniejszej wartości, powinna być taksa stempla zniżona. P. Gołębiowskiemu odpowiada X. poseł, że u nas fabryk w kraju jest w ogóle bardzo mało, dlatego, że rząd przez sto lat żadnych nie robił w kraju inwestycyj. Rząd węgierski zrozumiał to lepiej i podczas gdy u nas upadają fabryki, jak fabryka mączki w Tarnowie i giętych mebli w Grybowie, dla tego, że je z góry zbyt wielkimi obciążają zaraz podatkami, to Węgry dają uwolnienie od podatków i przez to dzisiaj znacznie się podnieśli. Fabryki nie mogą powstać bez kapitału. Pieniądze u nas są, jak się to pokazało, przy rozkupieniu obligacyi propinacyjnych, tylko ryzykować nikt nie chce, bojąc się tego, że i z robotnikami są teraz coraz większe kłopoty. W czasie jednej z ankiet, zwołanych przez parlament do Wiednia, oświadczył jeden z obecnych tamże fabrykantów, że gdyby który z robotników, co tak bardzo na fabrykantów narzekają, wielki los wygrał, toby pewnie fabryki nie myślał zakładać, tylkoby spokojnie żył z kapitału. Dzisiaj rząd ma najlepsze chęci i pokazał to naczelny dyrektor kolei państwowych p. Biliński, gdy świeżo zakładano cukrownię w Przeworsku. Kazał dowozić materyał budowlany, chociaż droga żelazna nie była jeszcze należycie zbudowana. Więc i w okolicy Krakowa, jeśli grunt pod hodowlę buraków jest sposobny, mogłaby tylko powstać cukrownia, jeżeliby się znaleźli kapitaliści. Ale obecnie już fabrykacya cukru zaczyna się nie opłacać i w Prusiech, gdzie dużo fabryk takich pozakładano, mają na ten rok już płacić 50% tego co płacili, tj: zamiast 1 marki, tylko 50 fenigów od cetnara buraków. Parlament nic w tem pomódz nie może, a X. poseł sam chybaby co zaoszczędził i jednę akcyę kupił.

Następnie zabiera jeszcze raz głos Wójcik i porusza sprawę trzody z Galicyi Gospodarz Dudzik z Mogiły wypowiada przekonanie, że najpotrzebniejsze dla ludu jest święcenie niedzieli, a najniepotrzebniejsi adwokaci, bo sami sędziowie powinni sądzić. X. poseł odpowiada Wójcikowi, że sprawę galicyjskiej trzody uważa za kwestyę niezmiernie dla włościana żywotną, bo to jedyny środek dla niejednego włościanina, zapłacenia podatków, jeśli może świnkę sprzedać. Dlatego też sprawą tą się zajmował i kilkakrotnie był na targowisku wiedeńskiem St. Marx. Ostatni raz całe grono posłów tam się udało, żeby ją zbadać. Na Galicyę nałożono ciężar kontumacyi i mamy dwie stacye kontumacyjne w Krakowie i w Białej, podczas gdy na Węgrzech wcale kontumacyi nie mają. Tem się stało, że nasze świnie, przebywszy kilkodniową kontumacyę i przybywszy wreszcie na St. Marx do Wiednia, zarażone zostały przez świnie węgierskie; teraz muszą tam drugiej kontumacyi podlegać. Zaczem, nim świnia do kupca się dostanie, straci połowę wagi i wartości, a przezto i ceny u nas niższe i hodowla bardzo się obniżyła. Wszelkie nasze wołanie rozbija się o to, że Węgrzy zawsze na swojem postawią. Może też i inne są ukryte przyczyny niechęci do nas, ale o tych publicznie mówić sprawozdawca nie chce. Gospodarzowi Dudzikowi odpowiada X. poseł, że dla sprawy święcenia niedzieli przeszedł już dosyć przykrości, bo gdy zbierał w r. 1886 podpisy, okrzyczano go, że chłopów zbuntował. Obecna ustawa jest lepsza, ale wolno będzie o jeszcze lepszą wołać. Co zaś do adwokatów, to najlepszy sposób, wcale się nie procesować, bo pieniactwo lud niszczy i czasu mitręgę wielką sprowadza. Dobrzeby było, gdyby mogły być zaprowadzone sądy pokojowe, przy którychby sprawy obrazy osobistej w sposób polubowny i na krótkiem toporzysku były załatwiane. Na przykład przytacza mówca zdarzenie w sądzie mirowym w Królestwie polskiem, gdzie wyrok ferowano krótko i zaraz go oskarżonemu wójt z ławnikami kijem na plecach wypisał. Nie jest to procedura chwalebna, ale w każdym razie krótka.

Teraz interpelował włościanin Moksa X. posła, czy wolno żandarmom w czasie wyborów wsadzać do aresztów wyborców, jak to się przy ostatnich wyborach do Rady państwa działo. Jeśliby przy przyszłych wyborach włościanie powiedzieli, że X. poseł wprawdzie dobrze mówi, ale spróbujmy też postawić innego, wtedy byłby większy honor dla X. posła, gdyby bez pomocy żandarmów był wybrany. Na to oświadczył X. poseł, że najpierw pomocy żandarmów nie potrzebował, bo był swego wyboru pewien, mianowicie w powiecie wielickim, gdzie co rok sprawozdanie robił i kilku gminom wielkie przysługi w Wiedniu wyświadczył. Powtóre żandarmów nie posyłał, ani do aresztu nikogo wsadzać nie kazał. Konstytucya też gwarantuje wolność wyborów, bo inaczej o wyborach mowy by być nie mogło. Jeśli więc żandarmi kogo aresztowali, to najpierw czynili to zapewne o inne jakie przekroczenia, a nie za wybory, a powtóre wolno ich było skarżyć; wreszcie wolno było protest wysłać do Rady państwa. X. poseł ubiegał się o mandat poselski, bo taka była wola ś. p. Kardynała; gdyby nie to, wolałby spokojnie nad książkami siedzieć. Z tą myślą przybył do Krakowa, a gdy po trzech latach kazano mu kandydować, czynił to za wyraźną wolą swego Biskupa. Następnie włościanin Wlazło z Liszek interpeluje X. posła, dla czego nie poparł petycyi X. Stojałowskiego wniesionej do Rady państwa przeciwko temu, że gazety jego konfiskują na poczcie. W odpowiedzi zaznacza X. poseł, że petycyę X. Stojałowskiego wnosił jako referent starokatolik p. Bendel, który równocześnie popierał drugą petycyę o przywrócenie starokatolickiego księdza, który został wydalony. Kapłan ten odpadł od Kościoła do sekty starokatolików. Te dwie petycye, razem wniesione, wywołały zamieszanie, tak, że na lewicy nie widziano zaczem głosować. Petycya X. Stojałowskiego zwrócona była przeciwko Namiestnikowi, jakoby tenże nakaz był wydał do poczt. Tymczasem zakaz taki nie istnieje, czego dowodem, że abonenci gazetki X. Stojałowskiego dostają i tu je pokazują. Poczta zresztą ma obowiązek oddawać gazetę, za którą pieniądze z góry wzięła, i jeśli jakiego numeru nie dostawi, należy się o to upomnieć.

Ponieważ wreszcie nikt pytań więcej nie stawiał, więc X. poseł pożegnał wyborców, pochwaliwszy Pana Boga i wezwał ich do mownicy, aby sobie każdy wziął po dwie książeczki, które rozdawał, t. j. mowę X. posła w parlamencie o urzędnikach pocztowych i mowę powiedzianą na jubileuszu Ojca św. Leona XIII, ozdobioną portretem Papieża. Kilku wyborców zostało jeszcze, celem proszenia posła o poufną radę; między tymi widzieliśmy kobietę z pod Liszek, która przyszła w zaufaniu do posła, aby zasięgnąć jego rady.

Rezultat sprawozdania tego jest więc bardzo dodatni. Widzieliśmy bowiem na sali kilku znanych w Krakowie socyalistów, którzy wyborcom podsuwali treść interpelacyi, i wiedzieliśmy, że dwaj znani agitatorzy na interpelacye z góry byli przygotowani. Zimna krew i spokój, z jakim X. poseł dawał wyjaśnienia wyczerpujące i jasne, zepsuły sprawę tym, którzy się może na coś innego cieszyli.

Odpowiedź ks. Bismarckowi.

(Dokończenie).

Z drugiej strony byliśmy zawsze przyjaciółmi wypróbowanymi, którym można było zaufać w każdym wypadku, a ci, którzy okazali nam przyjaźń szczerą, mogli zawsze i niezawodnie na nas liczyć. Ponieważ jednak największe i najgłębsze rany się zabliźniają, więc też po wzajemnem szczerem porozumieniu się łatwo przywróconą może być harmonia. Oto właśnie tego porozumienia obawiasz się książę i chcesz mu, za wszelką cenę, przeszkodzić. Sam wyraziłeś się, że Rosya jest niezbyt wygodną sąsiadką dla Niemiec, chcesz więc uczynić ją mniej szkodliwą, osłabiając ją podtrzymywaniem ustawicznych niesnasek wewnętrznych między ludami, które się na jej całość składają. Wiesz już z własnego doświadczenia, że nie można nas wytępić. Chciałeś więc mieć na sąsiedzkiej granicy ludzi, których się tępi, aby im dać poznać w danej, a szczególniej do tego sposobnej chwili całą srogość jarzma, które nad nimi zawisło. W przemówieniach swych starałeś się uwydatnić rzekomą wyższość postępowania niemieckiego nad zachowaniem się władz rosyjskich względem nas i dowodziłeś, że aby sobie z nami poradzić, lepiej jest używać kolonizacyi, która jest środkiem łagodniejszym i mniej barbarzyńskim, niż łupiestwo i konfiskata majątków. Polityka zatem twoja jest jasną i przejrzystą dla wszystkich tych, którzy patrzą na nią z cokolwiek wyższego punktu widzenia. Zasada machiawelska *divide ut imperes*, stosowana w tej lub innej formie, znaną jest politykom najmierniejszym, lecz wprowadzanie w czyn tej zasady nigdy jeszcze nie doprowadziło do zbudowania czegoś trwałego. Jakiekolwiek byłyby w danej chwili prądy polityki rosyjskiej, jakiekolwiek sympatye w tym kierunku mógłbyś zawsze znajdywać w szpaltach *Moskowskich Wiedomosti*, to tem niemniej gabinet petersburski nie ustępuje ci w niczem pod względem przezorności i prędzej czy później poznawszy się jasno na twych zabiegach, nie tak już łatwo da się w nie wciągnąć. Dziennik, o którym mowa, jest zresztą teraz już sprzymierzeńcem i pomocnikiem bardzo słabym dla ciebie książę, traci on z każdym dniem grunt pod nogami, pomimo swych alarmów i głośnych nawoływań w sprawach, których wspólnie z tobą dokonał. Wielu jest już ludzi w Rosyi, którzy doskonale rozumieją twoją taktykę, a ich ocena pozyska niezawodnie szersze zastosowanie. Środki, skierowane przeciwko nam w Rosyi, nie są uwieńczone świetniejszymi rezultatami, niż te, jakie ty uzyskałeś. Jakąż korzyść odniosła dotychczas Rosya, trzymając się twego systemu? Pracuje ona przecie nie dla króla pruskiego. Historya ostatnich czasów dowiodła dostatecznie wszystkim i we wszystkich kierunkach, jaką jest wartość i szczerość twej przyjaźni dla Rosyi.

Państwo to, oprócz pochodu tryumfalnego po Azyi, ma również, wskazane przez tradycyę, cele w Europie, lecz dążyć do ich urzeczywistnienia nie może do czasu zupełnego porozumienia się Rosyan z Polakami. Choć niektórzy, ciasny horyzont ogarniający ludzie, którzy godzą się w tym względzie z twemi zapatrywaniami, nazywają Królestwo Polskie prowincyą nadwiślańską, to jednak cesarz rosyjski nie zrzekł się dotąd tytułu króla polskiego, i gdyby uszanował prawa naszej narodowości tak, jak mu to wskazują tytuł powyższy i korona, z łatwością i na stałe mógłby zjednać sobie serca i przywiązanie swych polskich poddanych, którzy nie omieszkaliby wtedy stać się trwałem oparciem dla jego tronu. Naród rosyjski odniósłby ztąd poważne korzyści. Wiadomo powszechnie, jakie znaczenie mają zasady konserwatywne Polaków, oraz wprowadzone w czyn, właściwie spożytkowane wielkie ich przymioty osobiste, ich zdolności, inteligencya i bystrość umysłu, nietylko jako podpory i rękojmie zewnętrznej potęgi państw, którym swe usługi poświęcili, lecz również dla wewnętrznego umocnienia i postępu cywilizacyjnego tychże państw. Cesarz rosyjski, a zarazem król polski w jednej osobie, Rosyanie idący ręka w rękę z Polakami, to już nietylko niewygodni dla Niemiec sąsiedzi, lecz sąsiedzi rzeczywiście potężni, tak pod względem sił materyalnych, jak wskutek tego zjednoczenia pod względem potęgi moralnej, a wtedy nie spodziewaj się, mości książę, znaleść w tych obelgach, jakie na nas miotasz, pancerza przeciwko tej sile, która cię strachem przejmuje.

Jeśli jedynie obawa przed niezgodami naszemi w przyszłości powstrzymuje cię, mości książę, od liczenia się z nami, to, co prawda, obawa ta jest próżną, a zarzut, jaki nam z tego czynisz, w twych ustach, może nas tylko zadziwić. Zachodzą różnice zdań w pewnych kwestyach, lecz zdarza się to i gdzieindziej, nietylko pomiędzy nami i tobą książę, który w tym względzie, co się tyczy Niemiec, dajesz najdziwniejsze widowisko całej Europie, masz więc mniej, niż ktokolwiek prawa stawiać nam zarzut niezgody i niesnasek wewnętrznych.

Pozostaw nas nareszcie w pokoju książę; o nic więcej cię nie prosimy, przestań, choćby tylko przez wzgląd na twój wiek podeszły, występować w niewdzięcznej roli namiętnego oskarżyciela i burzyciela spokoju publicznego. Różnisz nas z Niemcami, poróżniłeś nas z całą Europą, przedstawiając nas, jako zagrażających nieustannie ogólnemu pokojowi. Europa nie jest tak naiwną, zaszczepiłeś jej sceptycyzm bardzo charakterystyczny, nie mówiąc już o nieufnościach ustawicznych, budzonych przez ciebie wśród ludów. Jakto! Wszystkie te zbrojenia się, do których zmusiłeś wszystkie ludy, miałyżby być skierowane jedynie przeciwko szlachcie polskiej? Ależ doprawdy, mości książę, za wiele nam czynisz zaszczytu. Militaryzm, którego jesteś twórcą, przygniata ludy, a ty chciałbyś jeszcze odebrać im nawet zasadę pierwiastkową idei wyższej!

Wiek XIX, który w swych początkach zdawał się dążyć do wprowadzenia panowania zasad sprawiedliwości ze strony rządów, wolności ludów i jednostek, postępu, zgody międzynarodowej, wtrącony został przez ciebie na drogę, na której panuje siła brutalna. Pod ciśnieniem twej żelaznej ręki, duch destrukcyi i gwałtu opanował wszystkie umysły i wstrzymuje na czas nieokreślony postęp racyonalnego rozwoju narodów. Gdzie i w czem umysł twój wydał kiedy i usiłował stworzyć jaką wznioślejszą ideę? Cóż uczynił dla szczęścia i pomyślności ludów? Zamiast wolnej wymiany wytworów pracy materyalnej i intelektualnej ludów, wzajemnego wywierania na się dobroczynnych wpływów, odciąłeś ludy od siebie pasem granicznym, komorami celnemi, uzbrojonemi w armaty. Panoramy i płaskorzeźby Sedanu, majątek, zrobiony przez Kruppa w Essen i postępowanie Leista w koloniach waszych afrykańskich, oto dowody rozwoju sztuk, przemysłu i handlu, które Niemcy zawdzięczają twoim zasadom. Następcy twoi wiele będą musieli dołożyć starań, by naprawić złe jakie wyrządziłeś i by podnieść wrodzonego narodowi niemieckiemu ducha, którego twój system arbitralny zupełnie spaczył. Jakąż będzie karta twej roli w historyi świata cywilizowanego? Rola szlachcica polskiego jest bez wątpienia piękniejszą. Szlachta to polska na czele i na przedzie swego narodu, kosztem krwi swej wybawiła świat chrześciański Europy od zalewu i najazdów barbarzyńskich, które mu groziły. Wydaje mi się więc, mnie prostemu szlachcicowi polskiemu, że zadaniem mężów stanu takich, jak ty mości książę, nie powinno być waśnienie między sobą ludów i pobudzanie ich do walki ze sobą, lecz przeciwnie, usilne staranie, skierowane ku temu, aby każdy lud spełnił jaknajlepiej swą misyę historyczną w rozwoju pokojowym obok swych sąsiadów. Pół wieku już prawie upłynęło, jak w liście wystosowanym do męża stanu, równie wtedy jak ty potężnego mości książę (List szlachcica polskiego do księcia Metternicha. Paryż 1846), jeden z moich znakomitych ziomków wykazał całą niegodziwość jego względem nas postępowania. Jesteśmy obecnie świadkami rezultatów zmiany w Austryi dawnego systemu, skierowanego przeciw nam. Zmiana systemu wywołała trwałość obecnej potęgi Austryi. Niezadługo doczekamy się niewątpliwie upadku pańskiego systemu. Uzbroiłeś wszystkie ludy w działa i karabiny, lecz zarazem uzbroiłeś nasze duchy w cierpliwość i wiarę. W tych to cnotach leży jedyna nasza siła, której nas nikt i nigdy pozbawić nie zdoła. Każdy rozważny Polak głęboko przejęty jest tą prawdą i nie żyje już wiarą w jakąś obcą pomoc. Cnoty te stanowią widocznie bardzo realną i poważną potęgę, gdyż ty sam się ich obawiasz. Sprawiedliwość odniesie w końcu zwycięstwo, my zaś oczekiwać będziemy spokojnie chwili tego niezawodnego tryumfu. Czem prędzej nadejdzie ta chwila, tem lepiej będzie dla całego cywilizowanego świata, którego część twój i mój naród stanowią. Zasada przyjęta i wygłoszona przez ciebie, że „siła idzie przed prawem" nie jest z tych, które sprowadzą sławę i przyniosą zaszczyt wiekowi XIX. Panowanie siły bez prawa bywa zresztą bardzo krótko trwałem. Pozwól, mości książę, abym tej ulubionej zasadzie despotyzmu arbitralnego przeciwstawił inną, przekazaną nam przez juriskonsultów starożytnego Rzymu. Zasada ta, która przetrwała tyle minionych wieków już tem samem dostatecznie dowodzi mądrości w niej zawartej. Słowa te wyszły z ust mędrca Ulpiana, a brzmią tak: *juris praecepta sunt haec: honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere.* Dewiza ta, która jest dewizą wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nie powinna nigdy schodzić z pamięci najwybitniejszych mężów stanu.

Wiedeń — Biarritz, w październiku 1894 roku.

Szlachcic polski, poddany cesarza rosyjskiego i króla polskiego.

KRONIKA.

Kraków 29 stycznia.

— **Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna** w przejeździe z Wiednia, gdzie złożył przysięgę w ręce Najj. Pana, zatrzyma się dzień jeden w Krakowie, najprawdopodobniej pojutrze, tj. we czwartek d. 27 b. m. Kilkunastogodzinny pobyt w Krakowie będzie dotyczył jedynie spraw prywatnych i nie będzie połączony z uroczystem przyjęciem; podczas pobytu tego oznaczony zostanie prawdopodobnie termin przyjazdu do Krakowa księcia-biskupa celem objęcia stolicy.

— **Wspaniałomyślny dar.** Lata ostatnie zaznaczyły się w Krakowie szeregiem fundacyj, świadczących wymownie, że żyje zawsze wśród społeczeństwa polskiego duch ofiarności, jakim się dawne szczęśliwsze epoki odznaczały. Dość wymienić: zakłady Helclów, Lubomirskich, szpital św. Ludwika, schronisko dla moralnie zaniedbanych dziewcząt w Łagiewnikach pod Krakowem, wreszcie restauracyę kościoła Maryackiego i piękne doń sprawione kolorowe okna, oraz odnowienie królewskiej Zygmuntowskiej kaplicy na Wawelu, królewskim nakładem naszej Kasy Oszczędności dokonane. Przybywa do nich nowy dowód hojności na cele publiczne. Miła niespodzianka spotkała założone niedawno, a pomyślnie rozwijające się „Stowarzyszenie pracy kobiet.“ Na posiedzeniu Rady nadzorczej, odbytem w niedzielę wieczór, prezesowa pani delegatowa Laskowska zawiadomiła, że znany z gotowości do ofiar na instytucye humanitarne i wychowawcze, p. Ignacy Żółtowski złożył na cele Towarzystwa kwotę 15.000 złr. Cele te są nader pożyteczne i niemałej doniosłości; Towarzystwo, dostarczając pracy czterdziestu, jak dotychczas, robotnicom, zarazem zwraca ku siłom miejscowym zamówienia i pieniądze, dawniej wzbogacające przedsiębiorstwa obce lub zagraniczne. Jest to zaiste zacna praca około podniesienia dobrobytu w kraju i zarazem najskuteczniejsze przeciwdziałanie przeciw nurtującym nasze społeczeństwo prądom rozkładowym. Przez dostarczenie Towarzystwu tak znacznego kapitału, hojny ofiarodawca poparł znakomicie jego działalność, umożebniając zakupy większych, niż dotąd, zapasów materyałów, i przez to samo dając mu w rękę sposób zatrudnienia znacznie większej liczby, szukających zarobku robotnic. To też wiadomość tę przyjmie nie wątpliwie społeczność nasza z radością i z wdzięcznem dla ofiarodawcy uznaniem. Rada nadzorcza Stowarzyszenia uchwaliła zamówić dziękczynne nabożeństwo dla uproszenia, by Bóg wspaniałomyślnemu dobroczyńcy dozwolił doczekać się pomyślnych owoców swej szczodrobliwości. Nabożeństwo odbędzie się w dniu 1 lutego o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

— **Sprawozdanie poselskie** będzie miał we czwartek dnia 31 b. m. o godz. 12 w południe na sali Rady powiatowej w Wieliczce X. prałat Dr Chotkowski dla swoich wyborców z mniejszych posiadłości powiatu wielickiego.

— **W Czytelni katolickiej polskiej** zagai we czwartek dnia 31 b. m. o godz. 7 wieczór prof. Szymon Matusiak dalszy ciąg pogadanki: „O sprawie ludowej w Galicyi.“ Przypominamy, że zapowiedziane doroczne walne zgromadzenie członków Czytelni odbędzie się w ten sam dzień bezpośrednio przed pogadanką o godz. 5½, i że do prawomocności uchwał potrzebny jest komplet najmniej 30 członków.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W środę dnia 30 b. m. o g. 6 wieczór odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa dalszy ciąg wykładu prof. Dr Rosenblatta: „Zasady kierujące projektu nowej procedury cywilnej.“

— **Na Wystawę** Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kowalskiego Karola „Dojeżdżacze“, Makarewicza „Krajobraz z Podola“, Swieszewskiego „Czarny staw“, Talowskiego „Z Kaźmierza“ akw., Walentiniego J. „Pierwsza próba“, Wawrzynieckiego „Z czasów prześladowań chrześcian“.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Saturnina Świerzyńskiego, artysty-malarza, odprawionem będzie jutro we środę dnia 30 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów, jako w 10 rocznicę śmierci.

— **Towarzystwo Pań** św. Wincentego à Paulo składa W. Panu dyrektorowi Słękowi gorące podziękowanie w imieniu ubogich chorych swoich za dar dwudziestu pięciu złr., zamiast wieńca, który w obecnej chwili zwłaszcza bardzo był pożądany, dla wyczerpanej prawie kasy, a coraz powiększającej się nędzy.

— **Mianowania.** Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał kancelišcie *extra statum* przy sądzie krajowym w Krakowie, Adolfowi Wysoczańskiemu, systemizowaną posadę kancelisty przy tymże Sądzie krajowym, i zamianował podoficera rachunkowego I klasy 56 pułku piechoty, Franciszka Medweckiego, kancelistą *extra statum* przy sądzie obwodowym w Wadowicach, sierżanta zaś 1 pułku ułanów, Rudolfa Smidowicza, kancelistą *extra statum* przy Sądzie krajowym w Krakowie.

— **Bal w pałacu sejmowym.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Wspaniałe sale i rozległe krużganki sejmowego pałacu, przyozdobione zielenią, oblane potokiem światła elektrycznego, piękny i ożywiony przedstawiały widok w sobotę wieczorem. Naczelnicy władz, posłowie i przedstawiciele świata politycznego, duchowni, wojskowi, reprezentanci miasta, przedstawiciele literatury, zawodów adwokackiego i lekarskiego, oraz wiele osobistości i dam z kół towarzyskich, przesuwający się po tych salach i krużgankach, tworzyli obraz pełen rozmaitości i życia; urocze stroje pań i kontusze panów, sutanny duchownych i mundury wojskowych, białe gorsy fraków i barwne sukmany posłów włościańskich, zlewały się w całość, godną pędzla artysty. JE. książę Marszałek Sanguszko witał przybywających u wstępu do głównej sali marszałkowskiej i podejmował gości z właściwą sobie niezwykłą uprzejmością. O godz. 10½ rozpoczęły się ochocze tańce, które przy dźwiękach wybornej kapeli 30 p. p. przeciągnęły się do późnej godziny.

— **Z Warszawy.** W sobotę odbył się u hr. Augusta Potockiego obiad i raut, na których był obecny jenerał-gubernator hr. Szuwałow z żoną i córką. W obiedzie i raucie wzięli nadto udział: pomocnik jenerał-gubernatora baron Medem z żoną, margrabia Zygmunt Wielopolski, Konstantowie hr. Potoccy, Jerzowie ks. Radziwiłłowie, Konstantowie Górscy, Janowa Zawiszyna, Marya z hr. Potockich ks. Lubomirska, Maciej ks. Radziwiłł, Włodzimierzowie ks. Czetwertyńscy, ordynat Maurycy hr. Zamoyski i inni. *Wileńskij Wiestnik* dowiaduje się, iż prezesem dyrekcyi teatrów rządowych w Warszawie zostanie albo Muchanow, który już przez lat kilkanaście zajmował to stanowisko, albo hr. Wielopolski (młodszy).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 30 b. m.: *Lysistrata*, czyli *Wojna i pokój*, komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian. Rozpoczęcie prolog wierszem, napisany przez P. N.

We czwartek 31 b. m.: *Lysistrata* (jak wyżej).

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert Albani.

Wielcy śpiewacy, występujący wyjątkowo w jakiemś mieście, mają trudne zadanie, bo nietylko publiczność wymaga od nich wszystkiego w szczupłych ramach jednego koncertu, ale i oni pragną ją jaknajprędzej olśnić, jakby sklepową wystawą, dającą próbki najpiękniejsze i najwięcej nęcące. Jeżeli śpiewak lub śpiewaczka są młodzi i z głosami świeżymi, to mogą śpiewać byle piosnkę, lub znaną aryę, a piękność głosu i doskonałość w użyciu go obok prawdziwego zapału porwie po kilku pierwszych taktach słuchaczy i niema potrzeby używania sztucznych efektów — dla olśnienia i wywołania podziwu. — Starsi śpiewacy zmuszeni są często zwracać uwagę słuchacza na pewne cechy głosu lub talentu, które tak jak w zwiędłej piękności wyjątkowo jeszcze się trzymają, a to wszystko stanowi odrębny typ śpiewacki, który tem bardziej występuje, im mniej taki artysta ma pola do spokojnego rozwinięcia pozostałych zalet.

Albani, zbyt ma znaną a świetną artystyczną karyerę w części znacznej już po za sobą, aby ją tu przypominać. Z szerokiej skali pozostało kilka wysokich tonów, niepospolitej piękności, siła głosu jest prawie zdumiewającą, długość oddechu i wytrwałość nadzwyczajna. To, co artystka ta śpiewa, daje przedewszystkiem obraz znakomitej sztuki użycia głosu, a sztukę tę posuwa tak daleko, że utwór, przez nią śpiewany, wygina, przedłuża się aż do zupełnego rozerwania całości, a nawet i urwania się głosu. Wczorajsza *Casta diva*, to nie arya z *Normy*, tylko nagromadzenie niezliczonych fermat wśród których trudno rozpoznać aryi. Gdyby całą operę chciano tak śpiewać, to zamiast dwóch godzin, trwałaby ona godzin ośm, a słuchacz dawnoby już usnął. Z początku imponuje słuchaczowi to przeciąganie tonu, bo podziwia brawurę, pewność, ale w dalszym ciągu nudzi. Mnie osobiście tem więcej dziwił wczorajszy sposób śpiewania, że miałem sposobność słyszeć kilka razy tę niepospolitą artystkę i wcale nie słyszałem tej gromady nużących fermat. Czy to specyalnie był efekt dla Krakowa, czy też nowy sposób, tego nie wiem. Bez wątpienia jest śpiew tej artystki wybornem studyum dla słuchacza, pragnącego studyować, ale pragnący słuchać, napawać się pięknością śpiewu na tle cudownie śpiewnych utworów, nie użyje tak, jak sobie obiecywał.

Publiczność oklaskiwała sowicie znakomitą artystkę, ale obok niej przyklaskiwała, kto wie, czy nie więcej pianistce. Świadczy to niepospolicie na korzyść naszej publiczności. Ta publiczność przyszła, usłyszała i zoryentowała się.

Panna Pancera nie posiada tonu, a wskutek tego brak jej rozmaitości w cieniowaniu, ale ma tak niezwykle grę powiewną, równą, ślicznie i wielostronnie wyrobioną technikę, swobodę i przejrzystość, że wszystko, co grała, wywołało najżywsze uznania. Najpiękniejszy z utworów fortepianowych Brahmsa, waryacye na aryę Händla z potężną końcową fugą, nie wyszedł z pod palców młodej artystki z należytą siłą, ale wykonanym był ślicznie pod względem technicznym. — Inne utwory jak drobna etuda Leszetyckiego i Moszkowskiego i Tarantela Liszta były świetnie wykonane.

Do tego powodzenia przyczyniła się ważna okoliczność, to jest wyborny fortepian Bösendorfera. Od czasu, jak znakomita fabryka wiedeńska przysyła specyalnie na koncerta instrumenta wyborowe, nie potrzebują koncertanci łamać się z trudnościami na instrumentach miejscowych, zwanych koncertowymi. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 stycznia.

Dowozy zboża nie zwiększają się, a wskutek tego dawniej nagromadzone zapasy zaczynają się zmniejszać, przez co zaofiarowanie nie jest już tak natarczywe, jak przedtem. Z tego powodu odbyt na pszenicę i żyto był dzisiaj trochę łatwiejszy, z czego korzystając, sprzedający podnieśli swoje żądania, a w pojedynczych wypadkach zdołali nawet nieco wyższe uzyskać ceny. Zwyżka cen jest oczywiście minimalną, jednakowoż bądź jak bądź nastąpił zwrot ku lepszemu. W jęczmieniu i owsie obroty były małe, lecz i te produkta dobrze się w cenie trzymały.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·35 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·90 złr., jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·30 do 5·80 złr.; rzepak —·— do — złr. Koniczyna czerwona 50.— do 70·— złr.; biała 75·— do 95·— złr.; tymotka 28·— do 35·— złr.; wyka 5·50 do 6·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie w salach kolumnowej i balowej Zamku przedstawili się onegdaj jenerał-gubernatorowi hr. Szuwałowowi urzędnicy zarządów: sądowego z prezesem Aristowem i naukowego z kuratorem Apuchtinem na czele. Do przedstawicieli sądownictwa przemówił hr. Szuwałow w te słowa:

„Witam was, panowie, z niezachwianą w was wiarą. Podczas bytności mojej w Petersburgu, minister sprawiedliwości w tak pochlebnych wyrazach odezwał się o składzie osobistym okręgu sądowego warszawskiego, że jest to dla mnie najlepszą rękojmią powodzenia naszego na trudnem polu sprawiedliwości. Pozwólcie mi powtórzyć słowa mojego walecznego poprzednika, który nazwał sądowy zarząd warszawski, dzierżącym niezmiernie wysoko z godnością i honorem sztandar sprawiedliwości rosyjskiej w tym kraju. Niechajże i na przyszłość to zdanie feldmarszałka będzie naszem godłem. Ułatwi mi ono, z pomocą Bożą i przy waszym współudziale, panowie, pomyślne wypełnienie włożonych na mnie przez wolę monarszą obowiązków.“

Następnie przy przedstawieniu urzędników zarządu naukowego, wyraził hr. Szuwałow kuratorowi okręgu naukowego r. t. Apuchtinowi i wszystkim, którzy się przedstawili, iż opierając się na poglądzie, jaki wypowiedział zarządowi naukowemu przy odjeździe swoim jenerał-feldmarszałek Hurko, co do pożytecznej działalności tegoż zarządu w sprawie należnego rozwoju oświaty w kraju, ma pełną nadzieję, że z pomocą Bożą sprawa ta i za jego rządów będzie się rozwijała w pożądanym kierunku umysłowego i moralnego rozwoju uczącej się młodzieży, powierzonej tutejszemu zarządowi naukowemu.

Ze wszystkich stron państwa przybywają do Petersburga deputacye szlachty, zarządów miejskich, ziemskich i różnych stanów dla złożenia parze cesarskiej życzeń z powodu zaślubin. Ma się zgromadzić 650 deputatów. Zjazd jest tak liczny, iż w hotelach brak miejsca. Wczoraj przedstawili się członkowie deputacyj ministrowi spraw wewnętrznych. P. Durnowo przyjmował w sali recepcyjnej swojego mieszkania każdą deputacyę oddzielnie, przyczem oglądał dary (tace i obrazy święte), jakie mają deputacye złożyć cesarzowi. Deputacye mają być podzielone na 4 grupy: miast gubernialnych i innych miejscowości, okręgów wojennych, deputacye narodowości nierosyjskiej, oraz deputacyę finansowo przemysłową. Pierwszą grupę będzie przedstawiał minister Durnowo, dwie następne minister wojny Wannowskij, a ostatnią minister skarbu Witte. Wczoraj przybyła deputacya gmin gubernii warszawskiej z ks. Trubeckim na czele. Dziś będą się przedstawiały deputacye szlachty, ziemstw i miast, a jutro kupców, włościan i gmin żydowskich. Odjazd deputacyj rozpocznie się nie wcześniej, jak d. 2 lub 3 lutego.

Cesarz Mikołaj przyjął pod swój protektorat prawosławne chełmskie bractwo Matki Boskiej i oznaki tegoż bractwa, przyczem na raporcie własnoręcznie napisał: „Przyjmuję z zadowoleniem.“ Cesarz polecił wyasygnować z funduszów skarbu państwa 700,000 rubli na zapomogę dla szkół cerkiewno-parafialnych i innych szkół ludowych, pozostających pod kierownictwem Synodu.

Mosk. Wied. donoszą, że niebawem zajdą następujące zmiany w sferze dyplomatycznej: p. Nelidow z Konstantynopola przechodzi do Wiednia; towarzysz ministra spraw zagranicznych, Szyszkin, zostanie posłem w Stambule; towarzyszem ministra ma zostać p. Bützow, poseł w Teheranie; do Paryża udać się ma p. Giers, pierwszy sekretarz poselstwa w Paryżu; wreszcie p. Zinowjew, poseł w Sztokholmie, ma otrzymać wyższą posadę.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 29 stycznia. (Sejm). Początek posiedzenia o g. 11 m. 25. Komisarz rządowy Łoś odpowiedział na interpelacyę Kramarczyka, że władze przestrzegają przepisów przy odpisywaniu podatku domowo-klasowego od części domów niezamieszkałych. Na interpelacyę Potoczka odpowiedział komisarz rządowy, że włościanie z Bieńczyc ukarani zostali za zbieranie składek bez zezwolenia władz.

Jako piewszy punkt stał na porządku dziennym wybór 12 członków i 12 zastępców do komisyi krajowej dla rewizyi katastru gruntownego. Wyboru nie uskuteczniono, ale polecono Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił propozycyę na członków tej komisyi.

W załatwieniu wniosku p. Stanisława Dzieduszyckiego w sprawie przymusowego tępienia myszy polnych, wnosi komisya gospodarstwa kraj. (ref. p. Antoniewicz): 1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował ustawę o przymusowem tępieniu myszy polnych i wniósł takową na najbliższej sesyi sejmowej. 2) Wzywa się rząd, aby, zanim ustawa odnośna w życie wejdzie, zarządził w drodze rozporządzenia w porozumieniu z Wydziałem krajowym przymusowe tępienie myszy polnych z odpowiedniem pouczeniem.

P. St. Dzieduszycki wniósł poprawkę, aby Wydział krajowy zajął się badaniem środków tępienia myszy polnych i na ten cel przeznacza Sejm kredyt do wysokości 4.000 złr. Przeciw temu wnioskowi przemawia Struszkiewicz, za wnioskiem Abrahamowicz, Czyżewicz; Huryk. Sprawozdawca Antoniewicz zgadza się z poprawką Dzieduszyckiego o tyle, aby Wydział krajowy przedsięwziął badania, sprzeciwia się natomiast wyznaczeniu kredytu. W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi i całą poprawkę Dzieduszyckiego.

Uchwaloną wczoraj ustawę o władzach nadzorczych szkolnych przyjęto w trzeciem czytaniu.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych zakładów rolniczych w Dublanach, wnosi komisya gospodarstwa krajowego (ref. St. Jędrzejowicz): 1) Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje się do wiadomości. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania co do pokrycia ze skarbu państwa połowy kosztów nadkosztorysowych robót, wykonanych i wykonać się mających w gmachu internatowym szkoły wyższej w Dublanach. 3) Sejm udziela *veniam aetatis* prow. dyrektorowi szkół dublańskich p. Juliuszowi Frommlowi i prow. prefektowi internatu p. Gabryelowi Lipskiemu. 4) Sejm ustanawia drugą etatową posadę sługi krajowego przy internacie dublańskim. 5) Sejm upoważnia Wydział krajowy do nabycia na własność kraju za maksymalną kwotę 5500 złr. domu murowanego, zbudowanego na grucie zakładowym a będącego własnością p. Krasuskiego. 6) Sejm ustanawia nowy etat osób i płac pomocniczych nauczycieli w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. 7) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem co do przyczynienia się ze skarbu państwa w połowie do kosztów założenia i utrzymania stacyi doświadczalnej gorzelniczej w Dublanach. (Uchwalono).

Dodatkowy wniosek postawił Struszkiewicz, aby Wydział krajowy zajął się badaniem torfowisk. Wniosek ten również uchwalono.

Z kolei weszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. Referent p. Piniński.

Kowalski wyraża Radzie szkolnej krajowej wdzięczność za podniesienie szkolnictwa ludowego. Mowca zaznacza, że obie narodowości wspólną pracą najskuteczniej zdołają zapobiedz wciskającym się chorobliwym prądom i stawia wreszcie rezolucyę, aby Wydział krajowy dążył do zakładania przy seminaryach internatów.

Rey postawił rezolucyę, ażeby inspektorowie okręgowi nawiązywali stosunki z reprezentantami gmin i obszarów dworskich, celem popierania oświaty ludowej przez czytelnie, ochronki, naukę robót ręcznych.

Stanisław Badeni domaga się, aby Rada szkolna w przyszłem sprawozdaniu podała dokładny obraz nauczycieli według kategoryj i płac, oraz aby podano, kto i w jakiej wysokości otrzymał subwencye na budowę szkoły.

Sprawozdawca Piniński oświadczył się za obiema rezolucyami Kowalskiego i Reya, poczem wnioski komisyi i te rezolucye przyjęto.

W końcu rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół średnich. Sprawozdawca rektor Wojciechowski.

Popowski przemawia za zmianą ustawy zasadniczej z r. 1869 w tym kierunku, aby nauka obu języków była w szkołach obowiązującą.

O godz. 3 przerwano dalszą dyskusyę. Rożankowski interpeluje komisarza rządowego w sprawie odbycia wiecu we wsi Czechy, w powiecie brodzkim.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11 rano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 stycznia. Dyrektor austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu, radca dworu Falke, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku z wyrażeniem mu przy tej sposobności najwyższego uznania za długoletnią, nader skuteczną służbę. — Wicedyrektor, Bucher, mianowany został dyrektorem muzeum z tytułem i charakterem radcy dworu.

Wiedeń 29 stycznia. W okręgach stanisławowskim i czortkowskim wygasła cholera w zupełności. Okręgi te zatem, według zasad konwencyi drezdeńskiej, nie będą już uważane za ogniska epidemii.

Wiedeń 29 stycznia. *Fremdenblatt* donosi, że sejm istryjski został postanowieniem cesarskiem rozwiązany i nowe wybory zarządzone. *Fremdenblatt* przypisuje to postanowienie przeszłorocznym zajściom w sejmie istryjskim, gdy większość włoska chciała przez wprowadzenie języka włoskiego jako wyłącznego języka obrad sejmowych, oraz przez uchwałę, żeby wnioski i interpelacye stawiane były tylko po włosku, naruszyć prawa ludności słowiańskiej, a ewentualnie wyprzeć ją z życia parlamentarnego. W czasie dyskusyi nad sprawą tabliczek urzędowych zaczepiano ostro przedstawiciela rządu, podczas gdy marszałek kraju zbyt wiele łagodności okazał dla publiczności, zebranej na galeryi. To postępowanie dowodziło, że większość włoska nie miała na celu obrony języka włoskiego, któremu z żadnej strony nic nie zagrażało, ale raczej chciała pozbawić Słowian z Pobrzeża praw politycznych i parlamentarnych. Tolerancya wobec innych narodowości jest jednak zasadą polityki austryackiej i austryackiego cesarstwa. Kto więc ze strony państwa doznaje opieki, musi też przyjąć jego zasady, bez których państwo nie mogłoby pozostać silnem. Spodziewać się należy, że wyborcy przy nowych wyborach przejęci będą tem przekonaniem, iż wszelka polityka ultranarodowa jest bezpłodną, a koalicya jest dość silną, aby odeprzeć wszystko, co się nie godzi z dobrem polityki austryackiej, z interesami i obowiązkami cesarstwa.

Wiedeń 29 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, rozwiązujący sejm istryjski i zarządzający nowe wybory.

Wiedeń 29 stycznia. *Politische Correspondenz* oświadcza, że wszystkie doniesienia dzienników o obsadzeniu stanowiska ambasadora rosyjskiego w Wiedniu są nieprawdziwe i przedwczesne. Wskutek nagłego pogorszenia się w ostatnich tygodniach stanu zdrowia Giersa nastąpiła w rokowaniach nad tą kwestyą przerwa; dotychczas zatem nie postawiono żadnych stanowczych wniosków, dotyczących formalnie jeszcze niezałatwionej nominacyi ambasadora w Wiedniu.

Zadar 29 stycznia. W sejmie odesłano wniosek dep. Bianchiniego o wprowadzenie języka kroackiego, jako wykładowego w szkołach marynarki, do komisyi z pięciu, z poleceniem, aby złożyła sprawozdanie w ciągu ośmiu dni.

Budapeszt 29 stycznia. W Izbie deputowanych minister oświaty Wlassics w dłuższej przemowie przedstawiał swoje zapatrywania na kościelno-polityczne przedłożenia. Minister oświadczył, że utrzymuje w zupełności główne zasady tych przedłożeń, a mianowicie zasadę indywidualnej i korporacyjnej wolności religijnej. Pierwsza z nich dozwala jednostkom zmieniać wyznanie religijne i występować z jednego wyznania nie przechodząc do drugiego. Jeżeli jednak zażąda kto zmiany wyrażenia: „stojący po za wyznaniami“ na wyrażenie „opuszczający wyznanie,“ rząd temu się nie sprzeciwi. Modyfikacya ta może być potrzebną ze względu na Izbę magnatów, gdyż niektórzy członkowie tej Izby stale rząd popierający, sprzeciwili się wyraźnemu uznaniu bezwyznaniowości przez konstytucyę. Ustawa o recepcyi żydów, pociąga za sobą te następstwa, że żydowska religia nie będzie odtąd na stanowisku niższem od innych religij.

Buda-Peszt 29 stycznia. Komisya finansowa Izby deputowanych przyjęła bez dyskusyi prowizoryum budżetowe do końca kwietnia. Przewodniczący Szell powitał nowego ministra finansów, jako długoletniego współpracownika komisyi, zapewniając go o sympatyi członków tejże komisyi.

Buda-Peszt 29 stycznia. W pałacu hr. Mikołaja Maurycego Esterhazyego odbyło się wczoraj przed południem poufne zgromadzenie około 150 zwolenników projektowanej partyi katolickiej. Uchwalono, aby nowe stronnictwo, stojące na podstawie ugody z r. 1867, nosiło nazwę „partyi ludowej“. Wypracowanie poszczególnych punktów programu powierzono komitetowi.

Buda-Peszt 29 stycznia. W 7 i 8 okręgu odbyły się wczoraj demonstracye robotników, pozbawionych pracy. Tłum przez dwie godziny ulicami przeciągał, poczem rozproszony został przez policyę. Aresztowano 19 osób, które stawiały opór zarządzeniom organów bezpieczeństwa.

Nagy-Becskerek 29-go stycznia. Policya skonfiskowała tutaj rozszerzane podżegające pisma. Stolarza Antoniego Eperjessi'ego aresztowano, jako głównego agitatora.

Berlin 29 stycznia. Dzienniki poranne donoszą: Patrol wojskowy zastrzelił dziś w nocy człowieka, który chciał się ratować ucieczką w chwili, kiedy go spostrzeżono, jak korzystając z ciemności, w sposób podejrzany czemś był zajęty w pobliżu laboratoryum artyleryjskiego na Jungfernhaide.

Paryż 29 stycznia. Marszałek Canrobert umarł.

Paryż 29 stycznia. Król serbski odwiedził po południu prezydenta Faure'a i jego żonę i zabawił u nich pół godziny. W czasie jego odjazdu z pałacu elizejskiego zagrała orkiestra hymn narodowy serbski. Faure natychmiast rewizytował króla.

Paryż 29 stycznia. Jenerał dywizyi, Zurlinden, mianowany został ministrem wojny.

Paryż 29 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów oznajmił Ribot, że admirał Besnard przyjął tekę marynarki. Jenerał Hervé, któremu ofiarowano tekę wojny, nie udzielił jeszcze dotychczas żadnej odpowiedzi.

Petersburg 29 stycznia. *Graždanin* donosi, że zwłoki Giersa mają być złożone we czwartek w klasztorze Sergiusza koło Petersburga.

Petersburg 29 stycznia. *St. Petersburger Ztg* pisze w poświęconym Giersowi nekrologu: „Giers położył niewątpliwie wielkie zasługi około tego, że Rosya prowadziła tak skuteczną politykę wolnej ręki i wyczekiwania, przez co nasza ojczyzna uzyskała swoje obecne, godne zazdrości i pewne uznania mocarstwowe stanowisko.“ W dalszym wywodzie podnosi dziennik: „Zbliżenie się do Francyi, którego objawami były uroczystości w Kronsztadzie i Tulonie, zdawało się być w każdym razie sprzeczne z tradycyami p. Giersa i jego przeszłością; nikt jednak z pewnością nie przyczynił się więcej do tego, aby zbliżenie to służyło tylko do potężnego umocnienia światowego pokoju, przyjaźń bowiem z roztropną, szczerą i pokojową Rosyą zmusiła niespokojną politykę Francyi do kroczenia umiarkowanym i spokojnym torem. Giers był — i na to wszyscy się godzą — rzeczywistym przyjacielem pokoju, a przekonanym przeciwnikiem wojny.“

Petersburg 29 stycznia. *Birżew. Wiedom.* piszą: Giers tylko przez kilka lat w ciągu panowania cesarza Aleksandra II. miał możność rozwinięcia samodzielnej działalności; był to atoli właśnie okres, kiedy rozkład naszych finansów i brak wojskowej organizacyi, czyniły obowiązkiem umiarkowanie i przezorność w kierowaniu zagraniczną polityką. Wówczas każdy kierownik tej polityki z trudnością mógłby działać inaczej jak Giers. Z wstąpieniem na tron cesarza Aleksandra III., mianowicie od czasu dyplomatycznego zatargu z Anglią o sprawę Afganistanu, był Giers tylko referentem najwyższego władzcy rosyjskiego ludu i wykonawcą jego monarszej woli. Był on jednak bardzo sumiennym referentem i bardzo rozumnym wykonawcą.

Konstantynopol 29 stycznia. Tahsin-basza wali turecki w Bitlis, złożony został z urzędu. Obowiązki jego objął prowizorycznie Eumer-bey, członek komisyi śledczej w Sassun.

Waszyngton 29 stycznia. Hepburn przedstawił w Izbie reprezentantów wniosek, aby nałożyć podatek 1 dolara od tonny na statki, do portów amerykańskich wpływające, a należące do krajów, stawiających przeszkody, lub zbyt utrudniających sprzedaż amerykańskich produktów.

Waszyngton 29 stycznia. Prezydent Cleveland i sekretarz skarbu Carlisle odbyli wczoraj kilkugodziną konferencyę. Carlisle przedłożył prezydentowi szereg finansowych dat, na których podstawie wystosuje Cleveland krótkie orędzie do kongresu. Orędzie omówi ostatni odpływ złota z Ameryki i roztrząśnie środki, któreby temu objawowi mogły położyć tamę. Orędzie miało być wczoraj odczytane kongresowi.

Nowy-Jork 29 stycznia. Według doniesienia z Meksyku, rząd meksykański odrzucił propozycyę wydziału stanu w Waszyngtonie, aby zatarg graniczny z Gwatemalą poddać roztrzygnięciu sądu rozjemczego. Rząd meksykański przyjął propozycyę przyjaźni do wiadomości i wyraził wdzięczność za przyjacielskie zajęcie się sprawą graniczną.

Od Administracyi „Czasu.“

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimie nadesłała St. Kozierowska 1 złr. 50 ct.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłała E. J. Stojowska 5 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożył S. K. R. 1 złr.

Dla 90-letniej staruszki złożono pod lit. W. P. 2 złr., od W. S. 3 złr.

Dla podupadłego obywatela ziemskiego złożono pod lit. W. S. 4 złr., dla biednej rodziny z kilkorgiem dzieci 3 złr., dla biednej wdowy ułomnej z 3 dzieci 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 75	Anglobank	185 10
srebrna „	100 75	Union	320 50
4% złota	125 85	Bankverein	158 25
4% koronowa	101 —	Akcye Länderbank.	284 90
Akcye ban. austr.-w.	1063	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	415 75	„ „ lwowsko-czerniow.	299 —
Londyn	124 25	„ „ południ.	105 25
Napoleony	9 86	Elbethal	274 50
Dukaty	5 81	Nordbahn	3500
Marki	60 77½	Staatsbahn	397 75
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	93 50
4% „ „ złota	125 20	Akcye tytoniowe	236 75
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 25
Losy tureckie	73 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 stycznia.

Banknoty austr.	164 30	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 20	Renta włoska	87 30
Banknoty ros.	219 15	Akc. austr. kred.	252 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*